

Czy Wikingowie byli panami Pomorza?

Praca Langenheima o Wikingach na Pomorzu.

W ostatnich latach zauważamy wzmożone zainteresowanie się prehistoryków niemieckich śladami kultury Wikingów na Pomorzu, którymi zajmowali się La Baume, Kossinna, Petersen, Ebert, Ehrlich, a wreszcie niedawno Langenheim. Poza interesem czysto naukowym przyczyniła się do tego zainteresowania częściowo także chęć wykazania silnych wpływów germańskich, jakie miały oddziaływać na Pomorze w okresie wczesnohistorycznym. Wynika to wyraźnie ze słów, jakimi kończy swą pracę, zamieszczoną w *Elbinger Jahrbuch* t. 11, ostatni autor, zajmujący się tym tematem, Kurt Langenheim. „Już na długo przed rozpoczęciem się t. zw. regermanizacji, która szczególnie intensywnie rozwinęła się z momentem przybycia Krzyżaków, tu w dorzeczu Wisły („im Weichselland“) była osiadła najlepsza germańska krew i to w okresie, który uważano dotąd w Niemczech wschodnich za czysto słowiański wzgl. bałtycko — pruski“. Autor przytem nie zadawała się przypuszczeniem, że Wikingowie przebywali na Pomorzu przelotnie jako kupcy i wojownicy, lecz twierdzi, że przynajmniej przez pewien czas byli oni władcami Pomorza („die Herren im Lande“).

Rzekome dowody władztwa Wikingów na Pomorzu.

Warto przyjrzeć się bliżej argumentom, na jakich autor oparł tak daleko idącą hipotezę, aby sprawdzić, czy dają one podstawę do podobnego wniosku. Otóż nasamprzód dowodem panowania wikingów mają być przytoczone za Lorentzem niektóre pomorskie nazwy miejscowe o brzmieniu skandynawskim, mianowicie Oksywja, Rozewie, Jastarnia, Hel i Sianowo. Co do Rozewia, to już Kossinna (*Manus* t. XXI, 111) wyraził wątpliwość co do charakteru wikingowskiej tej nazwy, a także prof. Vasmer nazwę tę pominął w swym wykazie do mniemanych nazw nordyjskich na południowym brzegu Bałtyku, Prof. Rudnicki zaś wyraził przypuszczenie, że i Sianowo nie jest nazwą nordyjską, lecz lechicką (*Slavia Occidentalis* IX, 706).

Dalszym dowodem ma być istnienie na Pomorzu grobów wikingowskich, które Langenheim wymienia ogółem z 6 miejscowości.



DM 153105-1

W rzeczywistości jednak tylko w jednej miejscowości na Pomorzu znamy dwa pewne groby wikińskie z typowym nordyjskim wyposażeniem, mianowicie w Ciepłym w pow. gnieńskim. Natomiast niema dostatecznej podstawy do przypisywania Wikingom grobów odkrytych w Łętowicach i Stefanowie w pow. morskim, w Unieradzu w pow. kartuskim, w Grębocinie w pow. toruńskim i w Pawłótku w pow. człuchowskim, gdzie znaleziono jedynie odosobnione zabytki o charakterze skandynawskim, które mogły się przecież dostać do ludności pomorskiej drogą handlu z Wikingami lub jako zdobycz wojenna. Za takim tłumaczeniem tych znalezisk przemawia fakt, że groby te występują na cmentarzyskach słowiańskich razem z grobami, które nie dostarczyły żadnych zabytków obcych, i że wogóle na Pomorzu nie odkryto ani jednego cmentarzyska czysto wikińskiego.

Do dowodów panowania wikińskiego na Pomorzu zalicza Langenheim także skarby srebrne okresu wczesnohistorycznego, twierdząc za Segerem, że zwyczaj ukrywania dobytku cenniejszego w ziemi stanowi rys typowo germański („etwas typisch Germanisches“), jakkolwiek mylność tego twierdzenia wykazał już dawno Jakimowicz, zwracając uwagę na to, że skarby srebrne, a w dawniejszych czasach bronzowe, znamy z licznych terenów, na których mowy być nie może o wpływie germańskim, w epoce brązowej zatem w całej Europie, od półwyspu pirenejskiego aż do Kaukazu i Uralu, a w okresie wczesnohistorycznym od Łaby również niemal aż do granic Azji. Obecność nielicznych ozdób skandynawskich w 3 skarbach pomorskich (na ogólną liczbę przeszło 40 skarbów) jest jedynie śladem wymiany handlowej, podobnie jak obecność typowo pomorskich czy innych zachodniosłowiańskich ozdób srebrnych we współczesnych znaleziskach szwedzkich, których jednak nikomu nie przyszło na myśl wykorzystywać do wniosków o jakieś panowanie słowiańskie w Szwecji. Jeszcze mniejszą wagę można oczywiście przypisywać do odosobnionych zabytków wikińskich, znalezionych na cmentarzyskach niewątpliwie słowiańskich w Kaldusie w pow. chełmińskim i w Grucznie w pow. świeckim.

Wreszcie wspomina Langenheim o możliwości wikińskiego pochodzenia niektórych średniowiecznych rodów rycerstwa polskiego. Nie kwestjonując tej możliwości, wystarczy jednak przypomnieć sobie drużyny wojowników wikińskich, pozostające w służbie pierwszych Piastów, aby znaleźć dostateczne wytłumaczenie ewentualnego wikińskiego pochodzenia niektórych rodów polskich, bez uciekania się do

hipotezy władztwa wikińskiego nad Pomorzem.

Rola Wikingów na Pomorzu.

Przelotna obecność niewielkich gromad wikińskich na wybrzeżu polskiego Bałtyku nie ulega wątpliwości, przybyli oni tu jako kupcy i korsarze, których pośrednictwu zawdzięcza Pomorze obecność znajdujących w tej dzielnicy monet arabskich i niektórych wyrobów skandynawskich. Nie jest wykluczone, że na samym wybrzeżu istniały też drobne kolonie wikińskie wśród ludności pomorskiej, jakkolwiek niema na to dowodu, ale twierdzenie o jakimś panowaniu Wikingów nad Pomorzem jest wytworem czystej fantazji i nie znajduje żadnego oparcia w materiale archeologicznym. Do tej samej kategorii należy przypuszczenie Langenheima o zbudowaniu części grodzisk pomorskich przez owych najeźdźców skandynawskich i o istnieniu portu wikińskiego „w okolicy Oksywji, na miejscu dzisiejszego polskiego portu w Gdyni“, z czego należałoby właściwie wnosić — ale tego autor już nie dopowiada —, że, budując ten port, Polska kontynuuje tylko program germański z przed 1000 lat. Szkoda, że przed wysunięciem tych ryzykownych koncepcyj autor nie przeczytał sobie, co mówi o roli Wikingów na Pomorzu, szczecińskim, gdzie przecież istniała niewątpliwa kolonia wikińska Jomsburg, szczeciński prehistoryk Kunkel. Zaznacza on, że „nawet u niewątpliwych znalezisk wikińskich z grobów czy osad jest więcej niż wątpliwem, czy ostatecznymi właścicielami tych przedmiotów byli rzeczywiście Wikingowie“ i wypowiada się wobec tego w tym kierunku, że zabytki wikińskie na Pomorzu szczecińskim uważać należy w większości za okazy, przywiezione drogą handlu. Co do samych kolonii wikińskich, to zdaniem Kunkla na skład ludnościowy Pomorza mogły one mieć wpływ bardzo niewielki i prawdopodobnie rychło uległy zesłowiańszczeniu. (Kunkel. Pommersche Urgeschichte in Bildern str. 95).

(Prof. Dr. J. Kostrzewski)

Toruń, w czerwcu 1934r.

Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego.

Paul Super: „Elements of Polish Culture as seen by a Resident Foreigner“, Toruń 1934, str. 76, 20 ilustracyj. Cena 1 zł. 50 gr.

Najświeższym tomikiem angielskim Biblioteczki Bałtyckiej jest broszura „Elements of Polish Culture as seen by a Resident Foreigner“ (Elementy polskiej kultury. Spostrzeżenia zamieszkałego w Polsce cudzoziemca) przez Pawła Supera, naczelnego dyrektora Polskiej YMCA.

Przez kilkanaście lat swego pobytu w Polsce autor miał możliwość poznać i zrozumieć ducha polskiego i te jego składniki, które stanowią o odrębności kultury polskiej. Bezpośredność i prawdziwość spostrzeżeń zawdzięcza autor swemu obrowaniu z rzeszami polskiej młodzieży w obrębie murów YMCA.

Autor analizuje dokładnie, jakie elementy złożyły się na wytworzenie cech specyficznie polskich, bada wpływ położenia geograficznego oraz czynników religijnych i politycznych w rozwoju dziejowym. Następnie przechodzi do omówienia przejawów polskiej kultury zarówno w kierunku artystycznym, jak też w duchowych wartościach Polaka współczesnego. Duch demokratyzmu a równocześnie silnie rozwinięty indywidualizm, dwie krańcowe właściwości ducha polskiego, które wzajemnie się ścierają, to najbardziej charakterystyczne cechy Polaków według p. Supera. Skłonność do abstrakcyjnego myślenia jest cechą może najbardziej odróżniającą Słowianina od od Anglo — Sasa. Jak te zasadnicze cechy charakterystyczne wpłynęły na ukształtowanie się współczesnego życia w Polsce, przedstawia autor w następnych rozdziałach, w których omawia kulturę osobistą oraz społeczny, polityczny i kulturalny dorobek Polski odrodzonej.

Tonem życzliwego, ale krytycznego obserwatora, w prostych, szczerych słowach autor chwali zalety, gani te strony charakteru polskiego, które wydają mu się być wadami. Dla Polaka książeczka ta jest zwierciadłem, w którym może zobaczyć, jak nas ocenia zagranica.

Głównym przeznaczeniem tomiku jest jednak dotrzeć do szerokich sfer Amerykanów i Anglików, wśród których znajomość Polski jest minimalna. Lekki ton, popularne ujęcie tematu, amerykański punkt widzenia autora powinny przyciągnąć tych wszystkich, którzy chcą się czegoś o Polsce dowiedzieć.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Tłoczone w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.